

OSTATNIE DNI LIPCOWEGO I SIERPNIOWEGO LATA 1939 R.

Ruchu oporu jaki stawiała III Rzeszy Niemieckiej zdecydowana większość mieszkańców z części polskiego Górnego Śląska nie powinno się spłaszczać tylko do walk obronnych we wrześniu 1939 roku. Bowiem walka o przetrwanie w polskim bycie narodowym trwała tu już znacznie wcześniej. Niemcy bowiem tych terenów, które faktycznie powróciły dopiero do Macierzy w czerwcu 1922 roku, w wyniku plebiscytu i III Powstania Śląskiego, nigdy się nie wyrzekli. Podobnie jak Wielkopolski, Pomorza Zachodniego oraz Warmii i Mazur. Podjęli więc starania by te tereny na nowo odzyskać w walce zbrojnej. W tym celu wykorzystano więc służby specjalne, które w historii Polski zapisały się mianem V Niemieckiej Kolumny. Zagadnienia związane z V Niemiecką Kolumną z 1939 roku, są jednak tak niezwykle skomplikowane i występują w tak ogromnym zakresie, że autor w tym króciutkim artykule nie jest ich w stanie wszystkich merytorycznie scharakteryzować. Stąd dokonam przypomnienia tylko tych wyjątkowych akcji wojskowych niemieckich oddziałów specjalnych i terrorystycznych – dywersyjnych, które jakże były w tym okresie czasu głośne, nie tylko w kuluarach i gabinetach dyplomatycznych ale również w prasie i wśród ludności cywilnej.

Plany destrukcyjne i terrorystyczne III Rzeszy Niemieckiej jak się dopiero po latach okazało opracowywane były jeszcze w tych latach kiedy, III Rzesza oficjalnie kokietowała jeszcze Polskę – „wieczną przyjaźnią i dobrosąsiedzkimi stosunkami”. Bowiem w 1934 roku, gdy Adolf Hitler w pełni już przejął władzę w Niemczech, to na polskiej części Górnego Śląska utworzono już konspiracyjną organizację, zwaną „Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterbewegung”. Członkami tej organizacji mogli być tylko rodowici Niemcy, dobierani jednak specjalnym „systemem łańcuszkowym” przez już aktywnie działających i zaprzyjaźnionych w tej organizacji członków. Już w grudniu 1935 roku, gdy II Rzeczypospolita Polska z III Rzeszą Niemiecką utrzymywała jeszcze poprawne i przyjazne oraz dobrosąsiedzkie stosunki, to potajemnie wybrano na Wojewodę Śląskiego gauleitera Pawła Maniurę. Ten człowiek o polsko brzmiącym nazwisku, już wówczas w swych maniakałnych planach zmierzał do przyłączenia polskiej części Górnego Śląska do III Rzeszy Niemieckiej. Co jest niezmiernie ciekawe i zarazem też interesujące? Ano to, że większość członków tej organizacji nie potrafiła nawet płynnie posługiwać się mową niemiecką, a niektórzy młodszy już wiekiem w ogóle nawet nie znali tego języka. Mimo to w tekstach, pełnych ortograficznych i stylistycznych błędów, ślali do III Rzeszy Niemieckiej pełne przyjaźni i oddania poddańcze wersety. W wyniku jednak błyskawicznej akcji Kontrwywiadu i Wywiadu II Oddziału Sztabu Generalnego WP, Niemcy zmuszeni zostali zlikwidować tę antypolską organizację. A rozpracowany przez polski kontrwywiad i prawdopodobnie na tle psychicznego też przerażenia Maniura, popełnił samobójstwo. Pozostaje jednak pytanie? Dlaczego nie uciekł do III Rzeszy, tak jak wielu wtedy zdrajców naszej Ojczyzny? Możliwe, że sprawy dyplomatyczne potoczyły się jednak już tak daleko, że władze niemieckie by utrzymać jeszcze wtedy oficjalnie dobre stosunki dyplomatyczne z Polską, oficjalnie odcięty się od Maniuru i organizacji „NDAB”. Jednak zmusiły go prawdopodobnie nieznanymi nam jednak formami psychicznego nacisku by popełnił samobójstwo.

* * * *

Dzisiaj już trudno ustalić bardzo dokładną datę kiedy w III Rzeszy Niemieckiej podjęto już decyzję opracowania szczegółowej ewidencji tych Polaków z Górnego Śląska, których po zajęciu tych

terenów należy natychmiast zlikwidować. W każdym bądź razie centrala niemieckiej policji kryminalnej „Kripo” w Berlinie wydała już takie polecenie swemu oddziałowi w Opolu dużo już wcześniej zanim już opracowano szczegółowy plan agresji na Polskę. Wykazy miały być opracowane perfekcyjnie, ze szczególnym podaniem danych personalnych określonej osoby oraz członków bliskiej rodziny, z adresem ich zamieszkania, ich zaangażowania w działalności społecznej i politycznej oraz przynależności do polskich organizacji patriotycznych. Ten morderczy wykaz był niejako drogowskazem krótkiej i zwięzłej charakterystyki tych ponoć Polaków niebezpiecznych dla III Rzeszy, których miały błyskawicznie pojmać po zajęciu polskiej części Górnego Śląska, specjalnie wyszkolone do tego celu niemieckie oddziały specjalne **1/**. Ten w przerażającej rzeczywistości wykaz jakoby niebezpiecznych dla III Rzeszy Polaków, był drogowskazem krótkiej i zwięzłej ich charakterystyki dla specjalnie wyszkolonych do tego celu niemieckich oddziałów, które miały błyskawicznie ich pojmać po zajęciu Górnego Śląska. Z kolei zadaniem tych specjalistycznych grup były dosłownie tylko dwa cele: natychmiastowa likwidacja osobnika, lub szybkie jego ujęcie i umieszczenie w specjalnych do tego celu przeznaczonych już obozach lub wytypowanych więzieniach. W tych pisemnych wykazach na pierwszym miejscu znaleźli się więc wszyscy działacze z polskich organizacji patriotycznych: powstańczych, paramilitarnych, pokrewnych i harcerskich oraz duchowni zajmujący się krzewieniem polskości. Osoby zaewidencjonowane na tej liście miały być z zasady z chwilą ujęcia natychmiast likwidowane. Druga już grupa przeznaczona do osadzenia w obozach i więzieniach, obejmowała profilaktycznie prawie już wszystkich Polaków jakoby „zagrożających III Rzeszy Niemieckiej”, czyli nauczycieli parających się działalnością społeczną i polityczną, dziennikarzy i radiowców, wyższych urzędników administracji państwowej i samorządowej, naukowców i reprezentantów kultury oraz wszystkich Polaków należących do jakiegokolwiek organizacji niepodległościowej. Właściwi ta druga wymieniona grupa osób, po gestapowskich selekcjach, miała również być unicestwiana. W sporządzaniu tych śmiertelnych osobowych wykazów, wprost heroiczną pomoc i zaangażowanie wykazali miejscowi niemieccy działacze ze związku „Volksbund”. Równocześnie by przebiegały sprawnie te specjalne akcje oczyszczające ziemie polskie z „elementów nieporządaných” dla III Rzeszy Niemieckiej, to już w sierpniu 1939 roku utworzono w Opolu, Wrocławiu, Drawsku, Olsztynie i Wiedniu 5. Grup Operacyjnych (Einsatzgruppen), które miały zajmować tereny polskie u boku Wehrmachtu. W skład Einstazgruppen wchodził funkcjonariusze tajnej policji państwowej – Gestapo, Sipo, policji kryminalnej (Kripo) i SS. Później tą specjalną sadystyczno – zbrodniczą organizację zasilą jeszcze specjaliści, doskonale zorientowani w polskiej sytuacji narodowej, społecznej i politycznej, w zasadzie terenowi Niemcy. Te formacje zostały tajemniczo określone mianem „**Tannenberg**”, czyli – „**brygady śmierci**”. Już 3 września 1939 roku z polecenia Heinricha Himmlera utworzono jeszcze dodatkową specjalną grupę, wyłącznie już tylko dla terenów Górnego Śląska. Tą grupą zawodowych oprawców, tak zwaną „Einsatzgruppen zur besonderen Verwendung” osobiście kierował SS – Obergruppenfurer, Udo von Woyrscha **2/**. Jednocześnie zapobiegliwi i pragmatycznie myślący Niemcy, aby ułatwić sobie wykonanie zleconego im zadania na Górnym Śląsku jeszcze przed agresją na Polskę, to w pobliskiej ówczesnej miejscowości koło Gliwic, w dzisiejszych Nieborowicach (Neubergsdorf), wybudowali też określane przez nich ironicznie „*pokoje gościnne dla polskich patriotów*”. Faktycznie były to jednak drewniane baraki, w których później uwięziono Polaków objętych tą listą likwidacyjną. Niemiecka organizacja „Volksbund” wprost doskonale zorientowana w istniejących wówczas stosunkach społeczno - politycznych na Górnym Śląsku, przekazała już wcześniej do opolskiego „Kripo” aż 1500 nazwisk, patriotycznych działaczy skazanych do natychmiastowego umieszczenia w tych barakach i ich uśmiercenia. Tą likwidacyjną listę później w Berlinie jeszcze uzupełniono dalszymi nazwiskami polskich patriotów, z innych jeszcze obszarów i dopiero wtedy sporządzono tak zwaną „*księgę gończą*” (*Sonderfahndugsbuch*), która zaledwie w pierwszej wersji zawierała aż 8700 nazwisk. Już po zajęciu Górnego Śląska ta „*księga gończa*” była jeszcze systematycznie i skrupulatnie uzupełniana kolejnymi nazwiskami „*polskich bandytów*” z Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego. Oczywiście, że potok donosów na niewinnych polskich patriotów, był nie tylko dziełem zawodowej agentury niemieckiej, lecz dostarczycielami byli też niejednokrotnie ludzie wywodzący się z różnych grup etnicznych, mniejszości narodowych i zdegenerowanych Polaków.

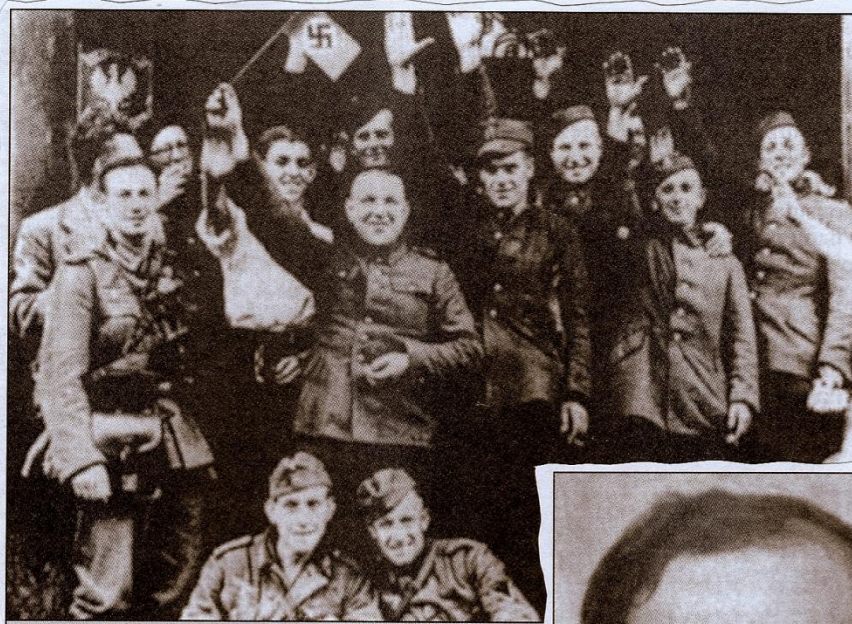
* * * *

Jak już wyżej wspominałem skala działalności V Kolumny Niemieckiej na samym tylko Górnym Śląsku była wówczas ogromna. Zadaniem dywersantów bojowych było atakowanie w chwili wybuchu wojny oddziałów Wojska Polskiego i policji oraz sianie niepokojów i stosowania terroru wśród polskiej ludności cywilnej. Natomiast organizacje sabotażowe otrzymały zadanie zniszczenia dróg i budynków użyteczności publicznej oraz chronienia też przed zniszczeniem niektórych strategicznych zakładów przemysłowych. Aby sprostać tak ustalonym zadaniom Abwehra już od lutego 1939 roku organizowała na terenie polskiego Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego tajne organizacje bojowe i sabotażowe. Niemieccy agenci i dywersanci rekrutowali się najczęściej spośród polskich obywateli, pochodzenia niemieckiego oraz z śladowo też z miejscowej śląskiej ludności, tej która od zawsze była wrogo nastawiona do państwa polskiego. Wśród mniejszości niemieckiej, szczególnie wrogo do polskich patriotów zamieszkujących wówczas Górny Śląsk, nastawiona była organizacja skrajnie nacjonalistyczna „Deutscher Volksbund” (DV), na czele z Ottonem Ulitzem. Według przedwojennych informacji polskiego kontrwywiadu wojskowego, organizacja ta była tak ponoć wpływowa wśród mniejszości niemieckiej, że kierowała nawet całością niemieckiego życia na Górnym Śląsku, począwszy od „*spraw nabożnych, aż po samą rozrywkę*”. Na ten „wzniosły” cel płynęły więc z III Rzeszy Niemieckiej strumieniami ogromne środki pieniężne. Już po objęciu władzy przez Adolfa Hitlera poważnie też wzrosła aktywność w bielskiej skrajnej nacjonalistycznej organizacji „Jungdeutsche Partei” (JdP). Na jej czele stał wówczas polakożerca Rudolf Wiesner **3/**. W tej propagandowej antypolskiej akcji jaka miała wtedy miejsce na Górnym Śląsku w pewnej chwili doszło nawet do paranoicznego współzawodnictwa z Volskbundem. Podłożem rywalizacji było pozyskiwanie wielkich pieniędzy jakie wówczas pompowano z III Rzeszy Niemieckiej do tej organizacji. W rzeczywistości jednak zakamuflowanym celem rywalizacji było tęskne oczekiwanie na rychłą zmianę „*niesprawiedliwych granic państwowych*” i pozyskanie w nowej już rzeczywistości wysokich stólków w niemieckiej administracji. Dopiero dzisiaj wychodzą na jaw ale znowu tylko pewne fakty, bo inne możliwe, że nie ujrzą nigdy światła dziennego. Okazuje się bowiem, że ogromna ilość propagandowych antypolskich materiałów płynęła wartkim strumieniem z III Rzeszy. W samym tylko lutym 1939 roku przemycono bowiem z III Rzeszy do Województwa Śląskiego aż 275.537 egzemplarzy propagandowych gazet oraz 417 kg volksbundowskiej, antypolskiej gazety „Kattowitzer Zeitung”. Ta nikczemna propaganda antypolska, przy występującym wtedy w II Rzeczypospolitej Polski bezrobociu i zubożeniu ludności przynosiła jednak pewne propagandowe antypolskie efekty.

* * * *

W miarę zbliżania się polskiego września 1939 roku nagonka antypolska stopniowo jeszcze wzrastała, przybierając niekiedy nawet wymiar historyczno – paranoiczny. W kwietniu 1939 roku działacze z „IdP” z Chorzowa, podczas konspiracyjnej narady przystąpili już ponoć nawet do rozdzielania sobie stanowisk w różnych zakładach przemysłowych i polskich urzędach administracji, gdyż spodziewali się, że lada chwila polski Górny Śląsk ponownie wróci do III Rzeszy Niemieckiej. W tym samym niemal czasie, a nawet trochę już wcześniej nastąpiła też bardzo niebezpieczna i upokarzająca polską rację stanu sytuacja nielegalnej emigracji do III Rzeszy. Wśród tej grupy znaczną część stanowili też przedpoborowi i już zaprzysiężeni żołnierze WP **4/**. Sporadyczne bowiem przypadki dezercji wojskowej nastąpiły już w 1938 roku. Natomiast w kwietniu, maju i czerwcu do III Rzeszy Niemieckiej z Górnego Śląska liczba dezertów już znacznie wzrosła. W samym tylko maju zdezerterowało aż 1500 osób, z tego na granicy z III Rzeszą Polacy zatrzymali 436 dezertów. Dla dezertów z polskiej części Górnego Śląska, w pobliskim niemieckim wówczas Gogolinie, Niemcy zorganizowali nawet specjalny propagandowy przesiedleńczo – szkoleniowy obóz. Tam rzewnie płaczący dezertrzy, w trakcie organizowanych specjalnych propagandowych publicznych demonstracji i wieców, opowiadali swym niemieckim ziomkom o rzekomych krzywdach i cierpieniach, jakich nie tak dawno jeszcze temu doznali od swych nacjonalistycznych polskich sąsiadów z Górnego

Śląska. Co ciekawe? Tych anormalnych zjawisk dezercji nie ujawniano jednak wtedy nigdy publicznie w Województwie Śląskim, ani też w innych województwach naszej Ojczyzny. Stąd niedoinformowana rzetelnie polska opinia publiczna na tych terenach te sprawy bagatelizowała. Dopiero wiosną, gdy zaborczy oddech naszych sąsiadów z III Rzeszy wyczuwało się już coraz bardziej wyraźniej i to niemal na wszystkich ulicach i placach Górnego Śląska, to ogłoszono wtedy tak zwaną małą mobilizację. Według dowódcy 23 Dywizji Piechoty gen. Jana Jagmina – Sadowskiego zaowocowało to haniebną dalszą ucieczką do III Rzeszy aż 12 000 Niemców i zgermanizowanych Polaków, obywateli II Rzeczypospolitej Polski. Jak wynika z dokumentów i zachowanych zdjęć, to występowały nawet wtedy liczne przypadki dezercji „polskich żołnierzy” w polskich mundurach i z bronią w rękę.



Dezerterzy z Wojska Polskiego

Nielojalni obywatele II Rzeczypospolitej Polski, głównie wywodzący się z środowisk mniejszości niemieckiej i wynarodowionych Polaków z Górnego Śląska. Niektórzy, co widać na zdjęciu, jeszcze w polskich mundurach wojskowych. Demonstrują ostentacyjnie swą więź z III Rzeszą Niemiecką. Już za kilkanaście dni będą siali na Górnym Śląsku dywersję i sabotaż. A we wrześniu 1939 roku już oficjalnie powrócą na Górny Śląsk w oddziałach Freikorpsu i Wehrmachtu, by mordować swych byłych polskich sąsiadów.



Rudolf Wiesner (1890–1973), bielski inżynier, przywódca Jungdeutsche Partei für Polen – JdP, senator RP w latach 1935–1938, występował jawnie z rasistowskich pozycji hitlerowskich, jako „wódz” Niemców Śląskich.



Materiał źródłowy autora z domowego archiwum z grudnia 2009 roku.

Uroczysta dekoracja dokonywana osobiście przez Adolfa Hitlera w dniu 23 października 1939 roku. Hitlerowskimi Złotymi Odznakami Honorowymi, zostali wówczas ozdobieni najbardziej zasłużeni i oddani III Rzeszy Niemieckiej, przywódcy z mniejszości narodowych Polaków. Wśród odznaczonych znaleźli się były przywódca Volksbundu Otto Ulitz (drugi od lewej) i Rudolf Wiesner (czwarty od lewej).

Dnia 23 maja 1939 roku podczas konferencji, jaka się odbyła w kancelarii III Rzeszy w Berlinie, Adolf Hitler tak sformułował swój stosunek do Narodu I Państwa Polskiego:

„....[...]... Nie może być mowy o oszczędzaniu Polski, tym razem naród ten raz na zawsze musi zniknąć z powierzchni ziemi, a na ziemiach tych po wieczne czasy panować będzie tysiącletnia Rzesza”.....

Od maja 1939 roku, a może już wcześniej, z inicjatywy Rudolfa Wiesnera, przywódcy krajowej Jungdeutsche Partei (Partia Młodziemiecka), zaczęto więc organizować na Górnym Śląsku tajną organizację, tzw. Freikorps der Gewerkschaft Deutscher Arbeiter (Korpus Ochotniczy Związku Zawodowego Niemieckich Robotników). Kierownictwo centralne tej organizacji początkowo mieściło się we Wrocławiu, a szefami jego byli hauptmann (kapitan) Funk z Oberkommando der Wehrmacht (Naczelne Dowództwo Wehrmachtu). Równocześnie na ziemiach polskich utworzono trzy jego tajne oddziały: w Katowicach – Ortsgruppe Kattowitz, w Rybniku – Orstgruppe Rybnik, w Bielsku – Orstgruppe Bielitz. Równocześnie bardzo energicznie tą konspiracyjną organizację zmobilizowano do efektywnego działania. Głównym teraz jej zadaniem było tworzenie zamaskowanych magazynów, gdzie gromadzono przemycaną z III Rzeszy broń i amunicję. Przystąpiono też do szkolenia prowokatorów i dywersantów wojskowych. Freikorps po wkroczeniu już wojsk niemieckich miał też utrzymywać porządek publiczny, aż władzę w podbitej Polsce przejmie niemiecka administracja. Jak z najnowszych ujawnionych niemieckich dokumentów wynika, to w samych tylko wówczas niemieckich miastach, w Zabrze i w Gliwicach zgromadzono aż 627 takich dywersantów. To właśnie ci dezterzy, później już jednak w militarnych mundurach niemieckich, lub jako też bojówkarze z bronią w rękach, w ubraniach cywilnych, ale z opaską ze swastyką na rękawie, tworzyli główny trzon bojówek na Górze Świętej Anny, a następnie byli też częścią oddziałów Freikorps atakującego polski Górny Śląsk. Jak wykazały powojenne badania to tylko w lipcu 1939 roku w samym tylko Województwie Śląskim w akcjach tych brało udział 4474 bojówkarzy z Freikorps. Zadaniem niemieckich organizacji dywersyjnych było jednak nie tylko gromadzenie broni i amunicji, czy pozyskiwanie informacji wywiadowczych i katalogowanie imiennej listy śląskich działaczy niepodległościowych, ale stwarzanie też napięć społecznych, politycznych, kulturowych, oświatowych, religijnych, itp. pomiędzy ludnością polską, a ludnością niemiecką. Starano się też jeszcze bardziej skonfliktować szczególnie tych Ślązaków, którzy już częściowo ulegli germanizacji, bądź okazywali już tylko obojętność wobec Polaków i Polski. Aby jeszcze bardziej pogłębić odrębne i wrogie nastroje polsko – niemieckie, to Freikorps napadał na domy i gospodarstwa niemieckie, obciążając tymi niecznymi akcjami zamieszkujących te tereny Polaków. Szczytem tych perfidnych prowokacji była seria zamachów bombowych na mienie niemieckie.

Podobno już po wojni, po 1945 roku, wielki polski patriota z Opolszczyzny, pan Edmund Osmańczyk, obecnie prawie całkowicie wymazany ze świadomości na Górnym Śląsku, uzyskał od niemieckiego adwokata z Berlina, pana Aloisa Glugla 223 skoroszyty Himlera, zawierające szczegółowe plany do stosowania prowokacyjnych ataków przez V Niemiecką Kolumnę. Okazuje się, że latem 1939 roku niemieccy dywersanci zamierzali dokonać aż 180 akcji na wcześniej już wytypowane obiekty, w tym zamierzano całkowicie zniszczyć 39 obiekty znajdujące się po niemieckiej i polskiej stronie na Górnym Śląsku i Zaolziu (m.in.: siedziby organizacji niemieckich, niemieckie pomniki, wydawnictwa i drukarnie niemieckie, sklepy, tartaki, młyny, księgarnie i gospodarstwa należące do znanych polskich obywateli z mniejszości niemieckich) **5!**. Zadaniem tych ataków było

unaocznienie opinii niemieckiej o sabotażach i zagrożeniach jakie ponoć groziły wówczas mniejszościom niemieckim zamieszkującym polski Górny Śląsk i na przylegających do niego terenach. Już od pierwszych dni sierpnia 1939 roku skala niemieckich akcji sabotażowo – dywersyjnych przybrała więc na Górnym Śląsku i na terenach przyległych wprost monstrualne kształty. Abwehra (kontrwywiad i wywiad wojskowy) już w kwietniu 1939 roku w jednym ze swych meldunków odnotowała: - „agenci działający w Polsce są brani pod uwagę do budowy baz o charakterze bojowym i sabotażowym”. Ten cytat odnosi się do organizacji Kampf – i Sabotageorganisation (organizacje bojowe i sabotażowe). Oprócz wyżej wymienionych już organizacji, od czerwca 1939 roku Abwehra przystąpiła też do konspiracyjnego tworzenia w zakładach pracy na całym terytorium Polski dodatkowych specjalnych organizacji zbrojnych zwanych „Betriebsschutz i Industrieschutz. W lipcu 1939 roku w polskiej części Górnego Śląska, Śląska Cieszyńskiego i Zaolzia organizacje te liczyły już 1600 dywersantów i funkcjonowały aż w 26 zakładach pracy.

* * * *

Polacy jednak nie próżnowali, szczególne jednak osiągnięcia należy przypisać Kontrwywiadowi z II Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. W dniu 15 – 16 sierpnia 1939 roku polski kontrwywiad wojskowy rozbił niemiecką siatkę dywersyjną, aresztując 200 doskonale uzbrojonych prowokatorów. W następnych dniach liczba aresztowanych niemieckich dywersantów, będących równocześnie też polskimi obywatelami, wzrosła do 1500 osób. W wyniku powiadomienia przez polski wojskowy kontrwywiad, Straż Graniczna zastosowała wobec dyplomaty niemieckiego niestandardowe kroki. Podjęto bowiem w dniu 24 sierpnia 1939 roku w Łagiewnikach, tym razem decyzję dokonania dokładnej rewizji samochodu służbowo – dyplomatycznego, jakim jechał niemiecki wicekonsul katowicki. W wyniku rewizji okazało się, że niemiecki Konsul z Katowic był tak roztargniony, że nawet nie zauważył, iż w jego służbowym samochodzie przekracza też granicę państwową polsko – niemiecką, dodatkowy jeszcze pasażer. Mieszkaniec polskiego Bielska, znany polakożerca Hans Rudolf Thien. Zaskoczenie polskich żołnierzy ze Straży Granicznej o tyle jeszcze było niesamowite, gdyż okazało się że pan Hans R. Thien ucieka przez polską granicę z podrobionym niemieckim paszportem służbowym. W tej sytuacji obydwaj panowie zostali aresztowani. Wicekonsul katowicki poddany został jeszcze dodatkowemu śledztwu, w wyniku, którego wyjawiał sekret, że pana H.R. Thiena miał tylko podwieźć swoim służbowym samochodem do Berlina. Dodatkowo jednak przyciśnięty do muru, prawdopodobnie przerażony konsekwencjami tego czynu, wyjawiał inne jeszcze wprost nieprawdopodobne dyplomatyczne tajemnice. Podał bowiem żołnierzom polskim dokładną lokalizację pięciu tajnych składów niemieckiej broni i amunicji. W wyniku podjętych błyskawicznie działań przez polskie służby specjalne, udało się unieszkodliwić 5. tykających już zegarowych bomb. Ku zaskoczeniu polskich saperów, nasi obywatele, ale z mniejszości niemieckiej, zamontowali śmiertelne bomby zegarowe w Bielsku, ale pod niemieckim gmachem Zarządu Głównego antypolskiej organizacji IdP, następnie pod niemiecką hakatystyczną redakcją „Der Aufburgch” oraz co wywołało u polskich żołnierzy już prawdziwą i kuriozalną sensację, śmiertelne ładunki wybuchowe podłożono nawet pod ekskluzywną bielską willę samego pana senatora RP, też polakożercę, Rudolfa Wiesnera. W toku dalszego śledztwa okazało się, że niemieccy terroryści uzgodnili szczegółowo plan tej akcji nawet z samym senatorem z II Rzeczypospolitej Polski, panem R. Wiesnerem. W toku dalszego śledztwa okazało się, że „lojalny” dotąd Polsce pan senator, już 16 sierpnia 1939 roku nagle opuścił swą posiadłość w Bielsku i udał się do III Rzeszy Niemieckiej, by nie wylecieć w przestworza, gdy zegarowe bomby przestaną już śmiertelnie tykać. W niedostępnych dotąd torbach konsula wykryto jeszcze bardzo kompromitujące tajne niemieckie dokumenty. W wyniku jednak „zawsze słusznej” interwencji pana ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie, by nie zadrażniać stosunków dyplomatycznych z III Rzeszą, wicekonsul katowicki i H.R.Thien, w konsekwencji spokojnie opuścili naszą Ojczyznę.

W wyniku dalszych poszukiwań dokonywanych przez polski kontrwywiad w dniu 23 sierpnia 1939 roku odkryto jeszcze broń w kościele ewangelickim w Siemianowicach oraz pokaźne składy broni u

polskich obywateli z mniejszości niemieckiej, należących do organizacji JdP. Składy były ponoć tak okazałe, że tylko u jednego członka z JdP wykryto aż 24 karabiny i 1000 sztuk ostrej amunicji. Największy jednak skład niemieckiej broni i amunicji, polski kontrwywiad wykrył 24 sierpnia 1939 roku w Dzwonkowicach, w powiecie rybnickim. Niestety ale kolejnych już dwóch tykających bomb zegarowych nie udało się polskim saperom rozbroić. Wybuchły więc z 25 na 26 sierpnia 1939 roku w Katowicach, przed niemieckim gmachem „Volksbundu”, przy uliczce Młyńskiej (budynek ten stoi jeszcze do dzisiaj) i w niemieckiej szkole podstawowej przy ulicy Stawowej (obecna Szkoła Podstawowa nr 10), o czym obecnie zdecydowana większość rodowitych nawet mieszkańców Katowic chyba jednak ale nie ma pojęcia. Prawdopodobnie zostały bowiem tak umiejętnie skonstruowane, by po wybuchu nie zostały jednak w większym stopniu uszkodzone wymienione obiekty, ale by wzbudziły wśród zamieszkującej te tereny ludności jednak nie tylko niepokój ale również liczne znaki zapytania co do ludzkiego, prowokującego stosunku Polaków wobec obywateli polskich z mniejszości niemieckiej.



Zdjęcie autora z 2018 roku. Po lewej stronie budynek z czerwonej cegły to obecna Szkoła Podstawowa nr 10 przy ul. Stawowej nr 6, a w okresie II Rzeczypospolitej Polski - niemiecka szkoła.

* * * *

W trzeciej dekadzie sierpnia 1939 roku V Kolumna Niemiecka jeszcze bardziej nasiliła swe dywersyjne akcje. W Makoszowach Freikorps zastrzelił na ówczesnej granicy polsko – niemieckiej polskiego żołnierza ze Straży Granicznej (SG). Również na terenie przygranicznym w Reptach, 25 sierpnia 1939 roku ponownie ginie polski żołnierz z „SG”. Dosłownie w ostatnich dniach sierpnia 1939 roku uzbrojony po zęby Freikorps stara się już nawet opanować przygraniczne obiekty przemysłowe, a nawet pewne fragmenty miejscowości. Podobno pierwotna inwazja na Polskę miała nastąpić w godzinach rannych 26 sierpnia 1939 roku. Tak ponoć wynika ze źródłowych dokumentów niemieckich oraz pozyskanych przez brytyjskie służby specjalne tajnych informacji dyplomatycznych. Podobno Adolf Hitler tak obawiał się interwencji Wielkiej Brytanii, że niemal w ostatniej chwili podjął decyzję o przesunięciu na dalsze dni agresji na Polskę. Czy taka jest jednak obiektywna prawda? Z niewyjaśnionych do dzisiaj powodów, chociaż istnieją na ten temat przeróżne hipotezy, plany te zostały faktycznie jednak przełożone o kilka dni później. Większość bowiem tajemnic polityczno - wojskowych jest jednak nadal osnuta gęstą siecią pajęczyny. To jest oczywiste. Możliwe, że tą hipotezę po 1945 roku delikatnie, ale na tyle skutecznie serwowali nam sami nawet Brytyjczycy, aby chociaż odrobinę usprawiedliwić niedotrzymanie umów międzynarodowych, w chwili gdy we wrześniu

1939 roku, III Rzesza i Związek Sowiecki dzielili już między sobą naszą Ojczyznę. Faktem jest natomiast, że o zmianie decyzji ataku na Polskę z 26 sierpnia 1939 roku na 1 września 1939 roku, Adolf Hitler powiadomił swoich najwyższych dowódców wojskowych już 22 sierpnia 1939 roku w swej alpejskiej posiadłości w Berghofie. Dlaczego więc tak ważne informacje nie dotarły do niemieckich grup dywersyjnych? Podobno w trakcie swego płomiennego, pełnego krzyków i agresji przemówienia, A. Hitler określił też skrótowo cele ataku:

-*"Nie chodzi mi o osiągnięcie jakiejś rubieży, czy ustalenia nowej granicy z Polską. Nie ! Celem jest całkowite zniszczenie przeciwnika ! Nie miejcie litości, bądźcie surowi i brutalni. Wszystkimi środkami i sposobami !...[...].Najsilniejszy ma prawo za sobą...[...].Wysyłam na wschód swoje formacje trupich czaszek z rozkazem zabijania bez litości i pardonu wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci – polskiej rasy i mowy".....*

To agresywne przemówienie oklaskiwali wówczas ślepo mu oddani, jakby zahipnotyzowani, najwyżsi dowódcy Wehrmachtu i zmilitaryzowanych jednostek dyspozycyjnych (Totenkopfverbände i Verfügungstruppe; od 1940 r. przekształcone w Waffen – SS). Aby ostatecznie rozwiać wśród zgromadzonej generalicji jakiegokolwiek jeszcze tkwiące wątpliwości, czy obawy, jak dalej w tej sytuacji zachowają się Francja i Wielka Brytania, to Hitler jeszcze dobitniej określił swe przemówienie używając mocnych i jednoznacznych słów:

- „.....*dostarczę propagandowo powodu do rozpoczęcia wojny. Mniejsza z tym, czy będzie on wiarygodny. Później nikt nie będzie pytał zwycięzców, czy mówili prawdę, czy nie..”.....*

To płomienne przemówienie swego wodza, wszyscy zgromadzeni tam dowódcy zaakceptowali gromki oklaskami, bez jakichkolwiek też zastrzeżeń, i z ogromnym też aplauzem oraz widoczną promieniującą radością. Z bezgranicznym też oddaniem przyjęli i zaakceptowali wiadomość o wszczęciu zbrojnej agresji na Polskę. Podobnie również zachowa się za kilkadziesiąt dni, niemal cała niemiecka armia i niemal całe też niemieckie społeczeństwo, które z radością, a nawet z euforią, co widać nawet na kronikach niemieckich z tamtych lat, będzie oklaskiwało Adolfa Hitlera, gdy Polska będzie rozdrapywana przez III Rzeszę i Sowieców. Wśród wiwatujących wówczas wyższym stopniem wojskowym dowódców niemieckich byli też wtedy osobnicy, którzy w 1944 roku zorganizują nieudany antyhitlerowski pucz w armii niemieckiej. Jednym z nich był też wówczas trzydziestodwuletni Claus Schenk Graf von Stauffenberg **6/**.

* * * *



Własność autora. Mapa miejscowości Mosty koło Jabłonkowa i otaczające to miasteczko lesiste tereny.

Jedną z największych prowokacji dywersyjno - sabotażowych, jednak w konsekwencji nieudanych, była próba zajęcia 26 sierpnia 1939 roku polskiego dworca kolejowego i tuneli na Zaolziu, w Mostach koło Jabłonkowa **7I.**



Zdjęcie autora z 2007 roku. Dworzec kolejowy w Mostach koło Jabłonkowa.

Niemcy już od wielu tygodni zgrupowali ogromne ilości żołnierzy i sprzętu wojskowego w pobliżu ówczesnej południowej granicy Polsko – Czecho - Słowackiej, w słowackim mieście Czadca. W okresie letnim Czadca została więc już zamieniona na wielki obóz wojskowy. Niemiecki Wehrmacht i ich w tamtym czasie słowaccy towarzysze broni rozlokowani byli na wszystkich niemal ulicach i placach, w szkołach i w budynkach samorządowych, na przyległych polach i w lasach, gdzie oczekiwali już tylko na ostateczny sygnał do ataku na Polskę. Ta data i godzina, a miało to być 26 sierpnia, o godzinie 4,45, była już wcześniej ustalona ze zgrupowanymi tam oddziałami wojskowymi **8I.** Wywiad i kontrwywiad polski doskonale zorientowany o zgromadzeniu ogromnej ilości żołnierzy i sprzętu wojskowego w przygranicznej Czadcy, powiadomił władze polskie o grożącym nam lada dzień niebezpieczeństwie. W tej sytuacji dworzec kolejowy w Mostach został natychmiast wzmocniony, ale zaledwie tylko kilkoma kolejarzami i żołnierzami. Natomiast położony w zasięgu wzroku już dwu gardzielowy tunel jabłonowski oraz usytuowany w pobliżu tunelu domek dróżnika kolejowego, leżące najbliżej Czadcy, zostały obsadzone już przez większą ilość żołnierzy polskich. Przy czym żołnierze z 21 Batalionu Saperów (dwa plutony) na czele z p. porucznikiem rezerwy (saperem) mgr. inż. Witoldem Pirszelem usadowili się wraz z erkaemem na nasypie nad wylotem północnego tunelu, a stronę nasypu południowego i pobliski domek dróżnika też od strony południowej (od granicznej z Czecho - Słowacją i miejscowości Świerczynowiec; obecnie słowacki Svrčinovec) obsadził 4 Pułk Strzelców Podhalańskich na czele z p. porucznikiem Ignacym Lichtnerem.



Zdjęcie autora z 2007 roku. Gardziele tuneli jabłnkowskich od strony południowej (od strony Słowacji). Na widocznym nasypie ponad tunelami (zdjęcie górne) i w domku dróżnika kolejowego (zdjęcie dolne) zajęł pozycje bojowe pluton 4 Pułku Strzelców Podhalańskich, którym dowodził p. porucznik Ignacy Lichtner.



Własność autora. Te same co powyżej gardziele tuneli ale jeszcze przed ich wysadzeniem przez polskich saperów.



Zdjęcie autora z 2007 roku. Lewy wlot do tunelu jabłnkowskiego od strony południkowej, czyli od strony Słowacji.



Dwa górne zdjęcia autora z 2007 roku. Lewy wlot do tunelu jabłnkowskiego od strony południkowej.

Równocześnie zgodnie z rozkazem dowództwa, p. porucznik W. Pirszel zaminował dwa gardziele tunelu używając do tego celu 20 ton trotylu. Ładunki wybuchowe doskonale ukryte w 2. gardzielach tunelu, zgodnie z decyzją dowództwa nie zostały jednak ze sobą połączone jednym lontem wybuchowym. Ostateczne bowiem połączenie miało dopiero nastąpić w przypadku ataku armii niemieckiej.

P. porucznik W. Pirszel po dokonaniu jednak agresji przez niemiecką bojówkę dywersyjno – sabotażową w dniu 26 sierpnia 1939 r. samowolnie podjął decyzję i połączył wszystkie lonty metodą łańcuszkową, co pozwalało na wysadzenie dwóch gardzieli tunelu jednocześnie. Ta bądź co bądź, ale jednak świetle wojskowego prawa samowolna decyzja już za kilka dni okaże się jednak dla Polaków jakże zbawienna w skutkach.



Zdjęcia autora z 2007 roku. W oddali dwa tunele jabłonkowskie utrwalone od strony dworca kolejowego w Mostach koło Jabłonkowa, od strony północnej. Zdjęcie dolne zostało utrwalone, zaledwie około 50 metrów od dworca.

Tym czasem w Czadcy już od wielu dni rozlokowana niemiecka Abwehra (Oddział VIII) **9/** z ponad 1000 bojówkarzami, oczekiwała na sygnał ataku na polskie pozycje obronne. Wśród nich byli też o polskich imionach i nazwiskach całkowicie już jednak wynarodowieni i zgermanizowani Polacy z Zaolzia **10/** oraz rodowici Czesi, Niemcy i Słowacy z Jabłonkowa i z pobliskich okolic. Z tej okazałej grupy bojówkarzy, została wyselekcjonowana jeszcze odrębna grupa dywersyjno – sabotażowa liczącą 60 najzdolniejszych osobników o wyraźnych predyspozycjach antypolskich. Z tej kolejnej już grupy zwanej „Kampf – Organization – Jablunkoy” po dalszych skrupulatnych selekcjach utworzono dopiero specjalny oddział liczący 30 wrogo do Polski nastawionych osobników. Tą ostatnią grupę oznaczoną tajnym kryptonimem „Organization A”, szkolił w Czadcy p. porucznik Albert Hertzner z wrocławskiej Abwehry (Oddział VIII). Wśród niemieckich dywersantów byli też ponoć saperzy czechosłowaccy, których zadaniem było zneutralizowanie ewentualnie założonych już ładunków wybuchowych przez polskich saperów w tunelach na Przełęczy Jabłonkowskiej. Członkowie grupy zanim już definitywnie przystąpili do akcji dywersyjno – sabotażowej, to najpierw złożyli odpowiednie ślubowanie na wierność III Rzeszy Niemieckiej. Oto tylko fragment tego ślubowania:

*-„Ślubuję na mój honor, że gotów będę w każdym czasie i wszędzie wykonać zadanie służące mojemu narodowi (przyp. autora: niemieckiemu) i nie zdradzę tego nikomu niezależnie od okoliczności i oczekujących niebezpieczeństw. A jeśli zajdzie potrzeba złożę moje życie narodowi w ofierze”**11/**.*

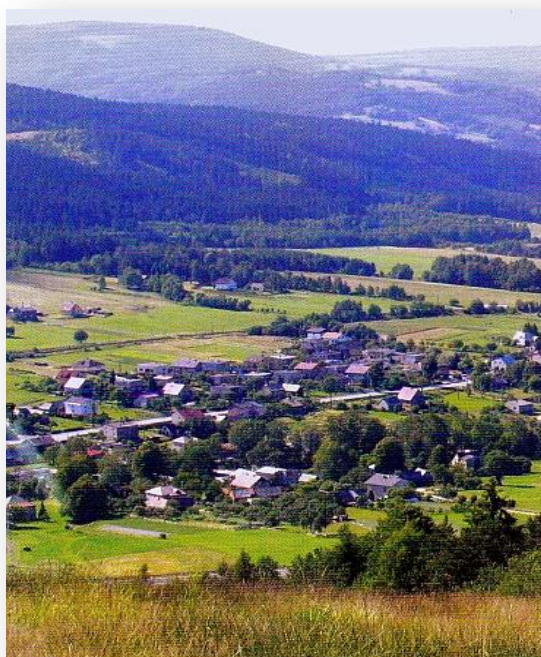


Na zdjęciu p. porucznik Albert Hertzner z Wrocławskiej Abwehry (Oddział VIII) i grupa dywersantów niemieckich.

Celem ataku tej niemieckiej grupy miał być dworzec kolejowy w Mostach koło Jabłonkowa oraz wydrążone w ziemi kilkaset metrów obok dworca, dwusztolniowy o długości 670 metrowy tunel

kolejowy na Przełęczy Jabłonkowskiej **12/**, który był wówczas obiektem strategicznym łączącym Węgry i Słowację z ówczesnym Województwem Śląskim. Wśród atakujących w ubraniach cywilnych dywersantów, ale ze swastyką na rękawie, byli też wtedy ponoć jednak już zgermanizowani Polacy, tacy jak: Henryk K., mieszkaniec i nauczyciel z polskiej szkoły w Istebnej, Jan Si. (psed: „Janiulta” – mieszkaniec z Mostów), Antoni (piekarz), Józef Sz., Franciszek K. (dróżnik), Alojzy J., Leopold M., Paduch (nazwiska w posiadaniu autora), W (imię?), K. (imię?), Ł.(imię?, i T. (imię?); pełne nazwiska są w posiadaniu autora. Należy jednak bardzo wyraźnie i uczciwie podkreślić, że w tamtych czasach to były dosłownie tylko jednostki, gdyż zdecydowana większość Polaków z Zaolzia zawsze była wierna swej Ojczyźnie – Polsce, czego dała dowody w okresie okupacji niemieckiej, gdy należała do Śląskiego Okręgu Armii Krajowej.

Przesunięcie terminu ataku na Polskę z 26 września 1939 r. na 1 września 1939 roku jak jednak z niewyjaśnionych do dzisiaj powodów nie dotarł już jednak do niemieckich dywersantów zgrupowanych w Czadcy, gdzie skoncentrowane były już do ataku na Polskę oddziały niemieckie z monachijskiej 7 Dywizji Piechoty i dywizje słowackie. Gdy więc niemieccy dywersanci o zmroku w dniu 25 sierpnia 1939 roku, wyposażeni w broń automatyczną opuścili już Czadcę i pokonywali już pobliskie graniczne górskie wzniesienia Beskidu Śląskiego, pokryte gęstymi świerkowymi lasami i polanami, i chyłkiem już podkradali się do stacji kolejowej w Mostach, to radiotelegrafista z niemieckiego samolotu „Fieseler Storch”, który wystartował z Czadcy, jeszcze się starał tą akcją odwołać. Mimo jednak usilnych i ponaglanych wielokrotnie starań, nie mógł już jednak absolutnie nawiązać jakiegokolwiek kontaktu z tą niemiecką grupą dywersyjną.



Zdjęcie autora z 2008 roku. Widok na miejscowość Mosty koło Jabłonkowa.

Dywersanci niemieccy bardzo sprawnie zajęli cały dworzec kolejowy w Mostach koło Jabłonkowa wraz z centralą telefoniczną. Zanim jednak wyruszyli do zajęcia pobliskich w zasięgu wzroku tuneli, to ukryty w parterowych pomieszczeniach polski żołnierz pan Jan Lacheta powiadomił telefonicznie o tym incydencie jednostkę Wojska Polskiego w Cieszynie **13/**. Podobno taki zapasowy telefon, poza

centralą dworcową, znajdował się też akurat w tym pomieszczeniu. A żołnierze z Cieszyna z kolei powiadomili o tym incydencie zbrojnym jednostkę wojskową w pobliskim Jabłonkowie oraz żołnierzy nadzorujących tunele.



Zdjęcie autora z 2007 roku. Na zdjęciu po prawej stronie widoczne parterowe pomieszczenia skąd telefonicznie zawiadomiono żołnierzy polskich o zajęciu dworca kolejowego przez uzbrojonych dywersantów niemieckich.

Nim więc niemieccy dywersanci przystąpili do szturmu na tunele, to na ich pozycje posypał się grad polskich pocisków z nad północnej gardzieli tunelu oraz z pobliskiego domku dróżnika kolejowego. Pociski o tyle były skuteczne, gdyż sylwetki napastników były doskonale widoczne jak na przysłowiowej dłoni. Tymczasem Abwehra niemiecka z Czadcy czyniła wszystko, by tylko nawiązać kontakt ze swoimi dywersantami w Mostach. Obecnie już niestety ale trudno ustalić kto ze strony niemieckiej w końcu nawiązał kontakt telefoniczny z grupą dywersantów. Powiadomieni więc dywersanci w popłochu i chyłkiem opuścili dworzec kolejowy w Mostach. Już wkrótce ukryli się w pobliskich rosnących tam gęszczach drzew i krzewów oraz skierowali się do Czadcy. Po odparciu ataku w ręce polskich żołnierzy dostało się trochę broni maszynowej, amunicji oraz jeden MG wz. 34., który został w dniu 1 września 1939 roku użyty przeciw agresorom niemieckim.

Okazało się, że wprost perfekcyjnie opracowany przez niemiecką Abwehrę napad zbrojny w końcu jednak się nie udał. Tą zbrojną dywersyjną i nieudaną napaść Niemcy starali się zatuszować i przedstawić niemieckiej opinii publicznej i Polakom, iż był to tylko niewinny incydent, i to jeszcze przeprowadzony przez nieznaną im zupełnie osobników. W tym celu już z samego rana, o godzinie 7,00, do pobliskiej straży granicznej w Świerczynowcu wysłano niemieckiego parlamentariusza. Straż Graniczna jednak nie nawiązała z nim dialogu, tylko zawiadomiła o tym nowym incydencie, garnizon polski w Cieszynie, że do szlabanu kolejowego na trasie Zwardoń – Świerczynowiec – Czadca, od strony słowackiej podjechał samochodem jakiś nieznaną niemiecki oficer, a po 3. godzinach podjechał kolejny **14/**. Tym razem zapadła decyzja, że na spotkanie z niemieckim kapitanem, Kreiznerem z 7 Dywizji Piechoty Wehrmachtu uda się generał brygady Józef Kustroń. W trakcie nerwowej wymiany zdań, polski gen. J. Kustroń zapytał ponoć niemieckiego parlamentariusza:

- Czy mamy pokój, czy wojnę?

- *Pokój!* – odpowiedział nerwowo , zmieszany Niemiec.

- *Jak to więc jest możliwe, że mimo ,iż nie mamy wojny to na stronę polską przechodzą niemieccy dywersanci?*

- *To mogą być bojówkarze słowaccy, lub partyzanci, którzy pobłądzili w górach. Wehrmacht nie ma na te jednostki żadnego wpływu* – ponownie z pokorą odpowiedział Niemiec.

- *Dlaczego więc prowadził tych ludzi oficer z 9. Pułku Piechoty Wehrmachtu i dlaczego zatrzymaliście polski pociąg tranzytowy, kolejarzy i celników?* - zapytał już mocno poirytowany gen. J. Kustron.



Zdjęcie autora z 2007 roku. Most w Svercinowcu (Słowacja). Zdjęcie wykonano z trasy kolejowej Świerczynowiec (Svercinovec) – Zwardoń – Czadca.

Jak się w toku rozmowy okazało, to niemiecki parlamentarzysta był kompletnie niezorientowany w szczegółach sprawy. Kapitan Kraizner był bowiem pewny , iż dywersanci w Mostach zostali ujęciu przez Polaków. Poprosił bowiem ponoć nawet w pewnej chwili naszego generała, by Polacy uwolnili przetrzymywanych i zagubionych „*niepoczytalnych osobników*”. Jednocześnie w imieniu stacjonującego w Czacy niemieckiego generała Otto, przeprosił naszego generała J. Kustronia za ten nieprawdopodobny incydent.

Gdy 1 września 1939 roku runęła wreszcie na Przełęcz Jabłonkowską nawała niemiecka, to tunele zostały bardzo sprawnie i błyskawicznie wysadzone w powietrze, a polscy żołnierze ponosząc tylko drobne straty w ludziach przedarli się w stronę pobliskiego Jabłonkowa. Strategiczna trasa kolejowa została całkowicie unieruchomiona na 2. lata. Jak na ironię losu, 1 września 1939 roku niemieckie wojska trasą Czadca – Mosty poprowadził mjr Streil, a obroną tunelu dowodził wtedy Polak też o brzmiącym niemieckim nazwisku - pan porucznik Ignacy Lichtner - a 20 ton trotylu detonował saper

też o nazwisku i imieniu nietypowo polskim, ale o polskim sercu i duszy. A był nim pan p.porucznik mgr. inż. Witold Pirszel.



Zdjęcie autora z 2007 roku. Mosty koło Jabłonkowa. Podczas okupacji niemieckiej Zaolzie, w tym również Mosty koło Jabłonkowa były terenem Śląskiego Okręgu ZWZ, a później Armii Krajowej. Miejsce egzekucji przez powieszenie, m.in. dr Bolesława Wiechułę – śląskiego harcerza i członka ścisłego kierownictwa SZP i ZWZ.

W historii Polski jeszcze raz bowiem się okazało, że nie nazwisko, czy imię, czy nawet pochodzenie narodowe, decyduje o patriotyzmie i miłości do Polski, ale serce i umiłowanie Ojczyzny.

Niemiecki dywersant z Abwehry por. Herzner został jako pierwszy w kampanii wrześniowej 1939 roku odznaczony Żelaznym Krzyżem Zasługi, a po awansie służył jeszcze później w osławionym i okrutnym jednocześnie oddziale „Nachtigall”. Natomiast polski mieszkaniec z Istebnej i nauczyciel Henryk K., po 1 września 1939 roku zmienił tak dotychczasowe brzmienie swego nazwiska, by miało wydźwięk niemiecki. Natomiast major Streil w 1941 roku opublikował ponoć wspólnie z w/wymienionym z Istebnej byłym polskim nauczycielem, słowacką pieśń sławiącą dywersyjną niemiecką akcję w Mostach. Również po 1945 roku, rząd Czechosłowacki nie ukarał polskiego Zaolziaka Jana Si. i innych zaprzańców, jak również o polskim brzmiącym nazwisku Edwarda G. byłego agenta Gestapo, „mającego na sumieniu tortury i śmierć wielu zaolziańskich akowców” **15/**.

* * * *

Dalsze akcje dywersyjne zostały już według niemieckich służb specjalnych bardziej perfekcyjnie zaplanowane niż było to dotąd na polskiej części Górnego Śląska. Tak więc porą nocną z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku Freikorps starał się tym razem opanować następujące kopalnie węgla kamiennego: „Bielszowice” w Bielszowicach (dzisiejsza dzielnica Rudy Śląskiej), „Wawel” w Rudzie Śląskiej, „Karol” w Orzegowie, „Michał” w Michałkowicach oraz hutę „Zygmunt” w Łagiewnikach. Te dywersyjne akcje zbrojne ze strony Freikorpsu na polskie obiekty przemysłowe są szczegółowo opisane w co najmniej kilku publikacjach książkowych oraz w artykułach opublikowanych

na portalach internetu. Są więc bez trudu dostępne, by zagłębić się w ich treść. Autor z dużymi skrótami myślowymi opisze więc tylko akcje napadu na kopalnię „Michał” w Michałkowicach i na Hutę „Zygmunt” w Łagiewnikach.

Napadu na kopalnię „Michał” w Michałkowicach dokonała grupa Freikorps licząca aż 200 członków, do tego jeszcze doskonale uzbrojona w broń automatyczną. Wyposażeni bowiem byli w nowoczesną już jak na tamte czasy automaty 32 lub 25 – strzałowe – produkcji czeskiej, granaty oraz sprężynowe metalowe pałki ((Totschläger), służące ponoć do bezgłośnego zabijania ludzi. Amunicję do broni już wcześniej przemycono i ukryto w zakamarkach budowlanych kopalni „Michał”. Na jej czele stał znany Polakom mieszkaniec z Górnego Śląska, popularnie zwany – Willy Pisarski, teraz już jako niemiecki dowódca Hauptsturmführer, Wilhelm Pisarski. Ponoć jeden też z pierwszych na Górnym Śląsku członków NSDAP. W trakcie walk doszło do ostrego starcia z polską samoobroną i wezwanym na pomoc plutonem z 75 Pułku Piechoty Wojska Polskiego. Padli więc zabici i ranni. Wśród Niemców śmierć poniosło 29 członków z bojówek Freikorps i kilkunastu było jeszcze rannych. Śmierć poniósł też Hauptsturmführer Willy Pisarski. Ze strony polskiej śmierć poniosło 2 oficerów i 6 żołnierzy z WP oraz 14 cywilnych obrońców kopalni „Michał” **16!** Polska samoobrona w Hucie „Zygmunt” została zaatakowana też przez liczną grupę Freikorps z pobliskiego Bytomia. Pomocy oblężonym w hucie Polakom udzieliła natychmiast samoobrona z Chropaczowa i Lipin. W godzinach rannych z pomocą pośpieszył jeszcze polski oddział wojskowy. Niemcy zostali więc wyparci poza ówczesną granicę państwową. W walkach tych zginęło około 30 Niemców, a ponad 20 wzięto jeszcze do niewoli, odstawiając ich do dowództwa batalionu fortecznego w Lipinach – Piaśnikach. Uwięzieni Niemcy już ponoć 1 września 1939 roku zostali już jednak uwolnieni przez niemieckie oddziały wojskowe jakie zaatakowały w tym dniu terytorium polski.

* * * *

Jedną z bardzo perfidnych niemieckich akcji, która posłużyła Adolfowi Hitlerowi jako pretekst do ostatecznej agresji na Polskę, była dywersyjna „napaść” na własną niemiecką stację nadawczą – radiową w Gliwicach. W oczach opinii międzynarodowej ofiarą mieli być oczywiście jak zwykle tylko „dobroduszni” Niemcy, a agresorem jak zawsze tylko Polacy. Właściwie to już w tym okresie czasu Niemcom nie zależało aż tak bardzo, by wskazać palcem opinii publicznej swego agresora, ale niemiecka poprawność i precyzja, wymagała jednak zachowania choćby tylko pewnych pozorów sprawiedliwości dziejowej. Hitler i jego generalicja oraz pozostałe mózgi polityczne III Rzeszy zdawali sobie bowiem doskonale sprawę, że wystarczy tylko odpowiednio spreparować opinię światową o zagrożeniach jakie niesie prześladowanie mniejszości niemieckiej przez Polaków **17!**, by zyskać propagandowe hasło ataku na Polskę. Taki zresztą już skuteczny manewr zastosowano wobec Czech, gdzie spreparowano opinii światowej hipotezę o prześladowaniach niemieckiej mniejszości w Sudetach, co w rezultacie zaowocowało konferencją i podjętymi tam decyzjami w Monachium.

Całą prowokacyjną operację określaną tajemniczym kryptonimem „Tannenberg” opracowały najwyższe i najtęższe mózgi III Rzeszy: sztab SS, na czele z szefem SS Heinrichem Himmlerem oraz sztab SD (Służba Bezpieczeństwa SS – wywiad i kontrwywiad) na czele z szefem Reinhardem Heydrichem. Oczywiście jak zawsze w takich ważnych sprawach, za zgodą i aprobatą Adolfa Hitlera. R. Heydrich, ulubieniec wodza III Rzeszy, mający duże predyspozycje w przeprowadzaniu skomplikowanych intryg, połączonych z wyszukаныmi operacjami i grupami politycznymi, zaproponował Himmlerowi, co z lubością zaakceptował też Hitler, aby dokonać na ówczesnym terytorium III Rzeszy prowokacyjnych akcji militarnych. Te nikczemne prowokacje miały być dokonane na ówczesnym jeszcze wtedy niemieckim Górnym Śląsku, a celami miały być niemieckie obiekty i rodowici Niemcy. Sprawcami zaś tych „bandyckich napaści” mieli być Powstańcy Śląscy i żołnierze Wojska Polskiego. Specjalne operacje dywersyjne miały być dokonane w ówczesnej niemieckiej

leśniczówce w Pitschen (Byczyna k/ Kluczborka), w urzędzie celnym w Hochlinden (Stodoły) i w niemieckiej radiostacji w Gleiwitz (Gliwice). Aby plany całkowicie się powiodły, to specjalnej wizytacji tych obiektów dokonał jeszcze w sierpniu 1939 roku sam R. Heydrich. Ostatecznie akcja „Tannenberg” została „zaklepana” przez samego Hitlera., a jej plan według inicjatorów był wprost genialny i doskonale przygotowany oraz zapięty na ostatni guzik. Już wkrótce jednak okazało się, że pewne jego fragmenty były przysłowiowym niewypałem. Sygnałem wywoławczym do akcji, dla niemieckich dywersantów, był osobisty telefon od samego Heydricha z hasłem – „*babcia umarta*”. Natomiast hasłem definitywnego zakończenia akcji miał być telefon do Heydricha z hasłem – „*pogrzeb się odbył*”. Łącznie w tych prowokacjach wzięło udział około 200 esesmanów pod dowództwem SS – Oberstuführera Otto Hellwiga i SS – Oberführera Otto Rascha.

W dniu 31 sierpnia 1939 roku przebrani Niemcy w mundury żołnierzy polskich „napadli” na urząd celny w Hochlinden, który oczywiście po krwawym starciu opanowali i pozostawili na miejscu zabitych „polskich żołnierzy”, określanych mianem „konserwy” **18/**. Również bez jakichkolwiek przeszkód została opanowana niemiecka leśniczówka w Pitschen, którą dla uwiarygodnienia krwawych zmagania jakie tam miały miejsce, dywersanci jeszcze pomalowali bydłą krwią.

W tym samym dniu 31 sierpnia 1939 roku specjalnie wyselekcjonowana sześćosobowa grupa na czele z Sturmbannführerem Alfredem Helmutem Naujckoksem, oficerem niemieckiej Służby Bezpieczeństwa Sicherheitsdienst (SD) spokojnie opuściła gościnny hotel w Gliwicach i udała się w drogę samochodami. Około godziny 20,00 bez strzału opanowała gmach radiostacji gliwickiej. Mimo jednak misternie przygotowanego planu okazało się, że jego pewne fazy szwankują. I to bardzo poważnie. Organizujący bowiem tą prowokacyjną akcję niemieccy fachowcy nie przewidzieli bowiem, że radiostacja w Gliwicach nie była dostosowana do centralnego przekazu informacyjnego, lecz stanowiła jedynie tylko źródło przekaźnikowe z Wrocławia (wówczas Breslau). Gliwicka radiostacja nie nadawała więc nigdy własnych programów radiowych. Wyposażona była tylko w malutki mikrofon techniczny, który jednak nie gwarantował niemieckim spiskowcom dobrego jakościowo i dalekiego poprzez eter w terenie przekazu. Ostatecznie dywersyjny meldunek został jednak nadany. Był jednak bardzo zakłócony i dotarł tylko do zabudowań niemieckich położonych w pobliskiej okolicy od radiostacji gliwickiej. Dywersanci zdołali przekazać w języku polskim i niemieckim tylko następujący komunikat:

„Uwaga! Tu radiostacja Gliwice. Rozgłośnia znajduje się w polskich rękach. Również Wrocław, Opole i Gdańsk będą polskie! Bracia Ślązacy! Mówi do was dowódca polskiego ochotniczego korpusu górnośląskich powstańców. Nadszedł czas, kiedy chwyciliśmy za broń i idziemy na Wrocław – uwolnić nasze przastare ziemie polskie. Gliwice są w naszych rękach. Wzywamy do walki. Niech żyje Polska!”

Podobno z przyczyn technicznych tylko 10 pierwszych słów z tego mozolnie opracowanego komunikatu dotarło jednak wtedy do niemieckich adresatów. Po nadaniu komunikatu dywersanci niemieccy opuścili radiostację, pozostawiając jednak w jej wnętrzach zwłoki jednego człowieka – tak zwaną „konserwę”. Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia pewna bardzo zresztą po wojnie nagłaśniana poprzez polskie publiczne środki przekazu informacja, że niemieccy dywersanci pozostawili nie jednego ale nawet kilkunastu zabitych Polaków, odpowiednio tylko przebranych w mundury WP (tak zwane „konserwy”). Dopiero po latach okazało się, że jedynym pozostawionym w radiostacji osobnikiem, już wcześniej zamordowanym przez Gestapo, był zgermanizowany Franz F., który podobno nawet okazywał pewną sympatię Polakom zamieszkującym niemiecką część Górnego Śląska **19/**.

Już następnego dnia rano „oburzony” Adolf Hitler pojawił się w berlińskim Reichstagu i w płomiennym publicznym przemówieniu nawiązał do „*całej serii granicznych, prowokacyjnych polskich incydentów i prześladowań mniejszości niemieckiej w Polsce*”. Jednocześnie niemieccy obywatele usłyszeli też od swego elokwentnego krzykacza, że „*tej nocy po raz pierwszy na naszym własnym terytorium strzelali Polacy i to regularni żołnierze. Od 4,45 odpowiadamy ogniem!*”.

Trochę później opublikował też swój komunikat Wehrmacht:

- „Berlin dnia 1 września 1939 roku. Na rozkaz Wodza i Naczelnego Dowódcy, Wehrmacht wzięt w swoje ręce aktywną ochronę Rzeszy. Wypełniając powierzone sobie zadanie położenia kresu polskim gwałtom, dziś rano niemieckie wojska lądowe przystąpiły do kontrataku na całej długości granicy niemiecko – polskiej. Jednocześnie wystartowały jednostki Luftwaffe mające zwalczać cele wojskowe w Polsce. Marynarka Wojenna przejęła ochronę Morza Bałtyckiego”.

* * * *

1 września 1939 roku o godzinie 4,45 III Rzesza Niemiecka zaatakowała Polskę, a 17 września 1939 roku, zgodnie z wcześniejszymi uzgodnieniami sojuszniczymi, wschodnią granicę Polski przekroczyła też Czerwona Armia. Osamotniona Polska nie była więc w stanie bronić swych granic przed tak potężną militarną nawałnicą. W taki oto sposób nastąpił czwarty rozbiór Polski. Już za kilkanaście miesięcy okaże się, że dosłownie ta sama III Rzesza zagarnie niemal całą zachodnią Europę, a niepokonana dotąd Wielka Brytania tylko cudem i to jeszcze przy ogromnym wsparciu militarnym, surowcowym, żywnościowym, it., itp. ze strony Stanów Zjednoczonych obroni swe terytorium.

Okres wolnej i niepodległej Polski trwał więc tylko 21 lat, a w Województwie Śląskim zaledwie tylko 17 lat. Po okupacji niemieckiej (1939 – 1945), już okrojona terytorialnie Polska, była związana sojuszem militarnym i gospodarczym z ZSRR. A w zasadzie to staliśmy się nie tylko uzależnieni w każdej niemal działalności, ale wręcz nawet ubezwłasnowolnieni, by samodzielnie decydować o sobie tak jak to powinno czynić każde wolne i niepodległe państwo. Wolna i niepodległa Polska nastąpiła więc dopiero po 1989 roku.

.....

Publikacje i przypisy:

1 – Podobne pisemne wykazy przygotowano też dla obszarów Wielkopolski, Pomorza Zachodniego i Wschodniego, Opolszczyzny, Śląska Cieszyńskiego, powiatu bielskiego, Zagłębia Dąbrowskiego i innych jeszcze drobnych terenów, które budziły szczególne zainteresowanie III Rzeszy Niemieckiej.

2 – 12 września 1939 roku podobną grupę utworzono we Frankfurcie nad Odrą (Einsatzgruppen VI) dla terenów Wielkopolski pod dowództwem SS – Oberfurera Ericha Naumanna.

3 – Rudlof Wiesner (1890 – 1973); bielski inżynier; przywódca Jungdeutsche Partei fur Polen – IdP. Oficjalnie jednak senator polskiego parlamentu w latach 1935 – 1938. Występował jawnie z rasistowskich pozycji hitlerowskich, jako - „wódz” Niemców Śląskich.

4 – Podobna sytuacja miała też miejsce w Wielkopolsce, na Kujawach, na Pomorzu Zachodnim i Wschodnim oraz w Małopolsce Wschodniej. W Małopolsce Wschodniej organizacje bojowe tworzone już od maja 1939 roku i składały się z nacjonalistów ukraińskich; w lipcu osiągnęły stan 4000 członków.

5 – Również zamierzano zniszczyć 63 obiekty po polskiej i niemieckiej stronie granicy na Pomorzu Zachodnim i Wschodnim, 32 – obiekty w Wolnym Mieście Gdańsku, 89 – w województwie poznańskim.

6 - Claus Schenk Graf von Stauffenberg (1907 – 1944). W czasie II wojny światowej brał udział w agresywnych, okrutnych i krwawych kampaniach w Polsce, Francji i ZSRR. Od lutego 1943 roku za swe zasługi wojenne, już w stopniu p. pułkownika, oficera sztabu generalnego 10 Dywizji Pancерnej, bierze udział w kampanii afrykańskiej. Od października 1943 r.za dotychczasowe zasługi wojenne

awansowany na szefa sztabu w urzędzie ogólnym wojsk lądowych, napędowej maszynie krwawego Wehrmachtu. Od czerwca 1944 r. tymczasowo, a od 1 sierpnia 1944 r. już oficjalnie zostaje mianowany szefem sztabu przy dowódcy wojsk zapasowych z jednoczesnym awansem na pułkownika. Brał udział w bezpośrednim zamachu na Adolfa Hitlera (20. VIII.1944 r). Rozstrzelany 21 lipca 1944 r. Do dzisiejszego dnia pozostaje zagadką, co spowodowało, że ten wierny dotąd Adolfowi Hitlerowi i III Rzeszy Niemieckiej przez wiele lat oficer wojskowy, co jest chyba niepodważalne, wielokrotnie zresztą za swe agresywne działania na polu chwały oręża niemieckiego odznaczony i awansowany, nagle dokonał zamachu na swego dotychczasowego uwielbianego mocodawcę.

7 – Mieczysław Borak, Kalendarz Śląski 94, Czeski Cieszyn 1993, Atak na tunel.

Według tego pisarza przesunięcie działań wojennych z dnia 26 sierpnia 1939 roku na 1 września 1939 r. nastąpiło na skutek nieukończenia konkretnych dyplomatycznych rozmów, a raczej odmówienia przyłączenia się do wojny Włoch i zawarcie przez Polskę umowy o wzajemnej pomocy z Wielką Brytanią.

8 – W dniu 1 września 1939 roku Zaolzie zaatakowały głównie niemieckie oddziały wojskowe.

9 - Abwehra – organ wywiadu i kontrwywiadu niemieckiej armii utworzony w 1925 roku. Od 1935 r. wydział hitlerowskiego Wehrmachtu; szefem 1935 – 1944 był W. Canaris, po reorganizacji 18. II.1944 r. po połączeniu z wywiadem SS, podlegał Głównemu Rzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Szefem jego został wtedy W. Schellenberg.

10 – Na Śląsku Cieszyńskim określani wówczas przez miejscowych Polaków ironicznie mianem „Ślązakowcy”/ „Iszakowcy”/”Koždoniowcy”, czyli osoby jakie opowiadały się za przynależnością tych stron do Niemiec. Część z nich osiedliła się już na Zaolziu po I wojnie światowej i utworzyli wtedy organizację o nazwie – „Slezsky Odboj”, zdecydowanie skierowaną przeciw Polsce i Polakom. Po zajęciu już Zaolzia przez Niemców we wrześniu 1939 r, ponoć denuncjowali mieszkającym tam Polaków. Ponoć – wg miejscowych Polaków - charakterystyczną ich cechą było to, że bardzo mizernie posługiwali się zarówno językiem czeskim jak i niemieckim, natomiast stosunkowo dobrze językiem polskim.

11 – Rota ślubowania oraz szereg innych jeszcze nieznanych dotąd epizodów z tej prowokacyjnej niemieckiej akcji została publicznie zaprezentowana w polskiej telewizji po 2000 rok (dokładny rok?). W tym dokumentalnym filmie brali też wtedy udział autentyczni obecnie mieszkający na Zaolziu Polacy. Ten film został przez autora nagrany na ówczesnych nośnikach rejestracyjnych. Jednak z niewyjaśnionych do dzisiaj powodów, z mojego archiwum domowego zaginął.

12 – Ten strategiczny kolejowy tunel podczas czeskiej inwazji na Polskę został w 1919 roku już opanowany przez Sotnię Karłowską, którą Czesi sformowali w listopadzie 1918 roku w Karłowicach Wielkich. Atakującymi wówczas czeskimi plutonem dowodził oficer o nazwisku również niemieckim por. Wiechherz (i również wywodzący się od słowa Herz – serce). Podobnie jak we wrześniu 1939 roku tak i wówczas Polacy ponoć zamierzali wysadzić ten tunel w powietrze. Za ten czyn zostali aresztowani dwaj Polacy – z pobliskich szkół w Mostach. Jednego z nich Władysława Brykalskiego ponoć stracono w Jabłonkowie, jesienią 1920 roku. Może jeszcze tylko wspomnę, że w wyniku czeskiej ofensywy w 1919 roku, ich wojska zajęły nie tylko Zaolzie i Śląsk Cieszyński, ale doszły aż do Skoczowa. Dopiero zbrojna interwencja WP usunęła ówczesnego agresora. Polska już jednak nie odzyskała Zaolzia.

13 – W niektórych współcześnie publikowanych artykułach i publikacjach internetowych podaje się, że polską jednostkę wojskową w Cieszynie powiadomiła telegrafistka – kobieta.

14 – Oficjalnie w publikacjach historycznych podaje się, że spotkanie gen. J. Kustronia z Niemieckim hauptmannem nastąpiło na żelaznym moście w Świerczynowcu, co by wskazywało, że ówczesna granica państwowa, pomiędzy Polską a Czechosłowacją przebiegała wtedy wzdłuż wąskiej rzeczki, nad którą postawiono żelazny most. I na tym to właśnie moście ponoć doszło właśnie do historycznego już dzisiaj spotkania, pomiędzy gen. J. Kustroniem a niemieckim hauptmannem (kapitanem). Faktyczną jednak od 25 listopada 1938 r. granicą państwową była wówczas nie rzeczka ale linia kolejowa Zwardoń – Świerczynowiec – Czaca. Czy więc faktycznie, zgodnie z prawdą historyczną, doszło wtedy do spotkania na żelaznych zawieszonym pod rzeczką moście, czy w innym miejscu w pobliżu rzeczki i mostu?

15 – O. Guziur, M. Starczewski, LIDO I STRAGAN. ŚLĄZACY W AK, Czeski Cieszyn, 1992.

16 – Więcej na ten temat w znakomicie, niemal z detalami opracowanym artykule przez pana Wojciecha Kempę, HISTORIA – „BÓJ O KOPNIĘ 'MICHAŁ”, wyd. Magazyn Polonia (informację z internetu autor pozyskał w dniu 16.07.2019 r.)

17 – Do 1939 roku terytorium polski zamieszkiwała 800.000 mniejszość niemiecka. Mimo, iż nie była liczebnie największa, to jednak doskonałe ich zorganizowanie i wrogi stosunek do Polaków oraz wyposażenie w broń v Kolumnę, stanowiło bardzo poważny problem.

18 – Podobno mundury żołnierzy polskich dostarczyła Abwehra i szefostwo Wehrmachtu. Natomiast pozostawione ludzkie zwłoki były ciałami więźniów (jakich?) z obozu koncentracyjnego (jaki?), odpowiednio wcześniej jednak dobrze odżywianych, a następnie przebranych w mundury WP. Tak „spreparowane” (przepraszam za określenie) dopiero właśnie zwłoki, Niemcy określali mianem – „konserwy”

19 – Nazwisko pełnobrażące w posiadaniu autora.

20 – Andrzej Szefer, BOHATEROWIE SPOD ZNAKU LIJKI, Katowice, 1984,

21 - Batowski Henryk: W sprawie przebiegu granicy polsko-słowackiej w rejonie Przełęczy Jabłonkowskiej w 1939 r., w: „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 3/1966, s. 452–543.

22 - Steblik Wojciech: *Niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939*, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 4/1965, s. 287–299.

23 – Andrzej Szefer: Prywatna wojna leutnanta Alberta Herznera, wyd. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1987.

24 - Edmund Jan Osmańczyk: Dowody prowokacji. Nieznane archiwum Himmlera, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1951.

25 - Paweł Dubiel, Wrzesień 1939 na Śląsku, Katowice 1960.

26 – Waldemar Oszczyda – Incydent na Przełęczy Jabłonkowskiej, czyli gdzie padły pierwsze strzały II wojny światowej (tekst internetowy – 17.07.2019r.)

Publikacja uzupełniona.

Uprzejmie przypominam, że wszystkie artykuły autora jak do tej pory są publikowane bezinteresownie. Z tego tytułu nie korzystałem więc jak dotąd nigdy i nie czerpię też nadal absolutnie żadnych korzyści materialnych, ani też innych profitów, poza tylko satysfakcją autorską.

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone.

KATOWICE, SIERPIEŃ 2019 ROK

JANUSZ MASZCZYK